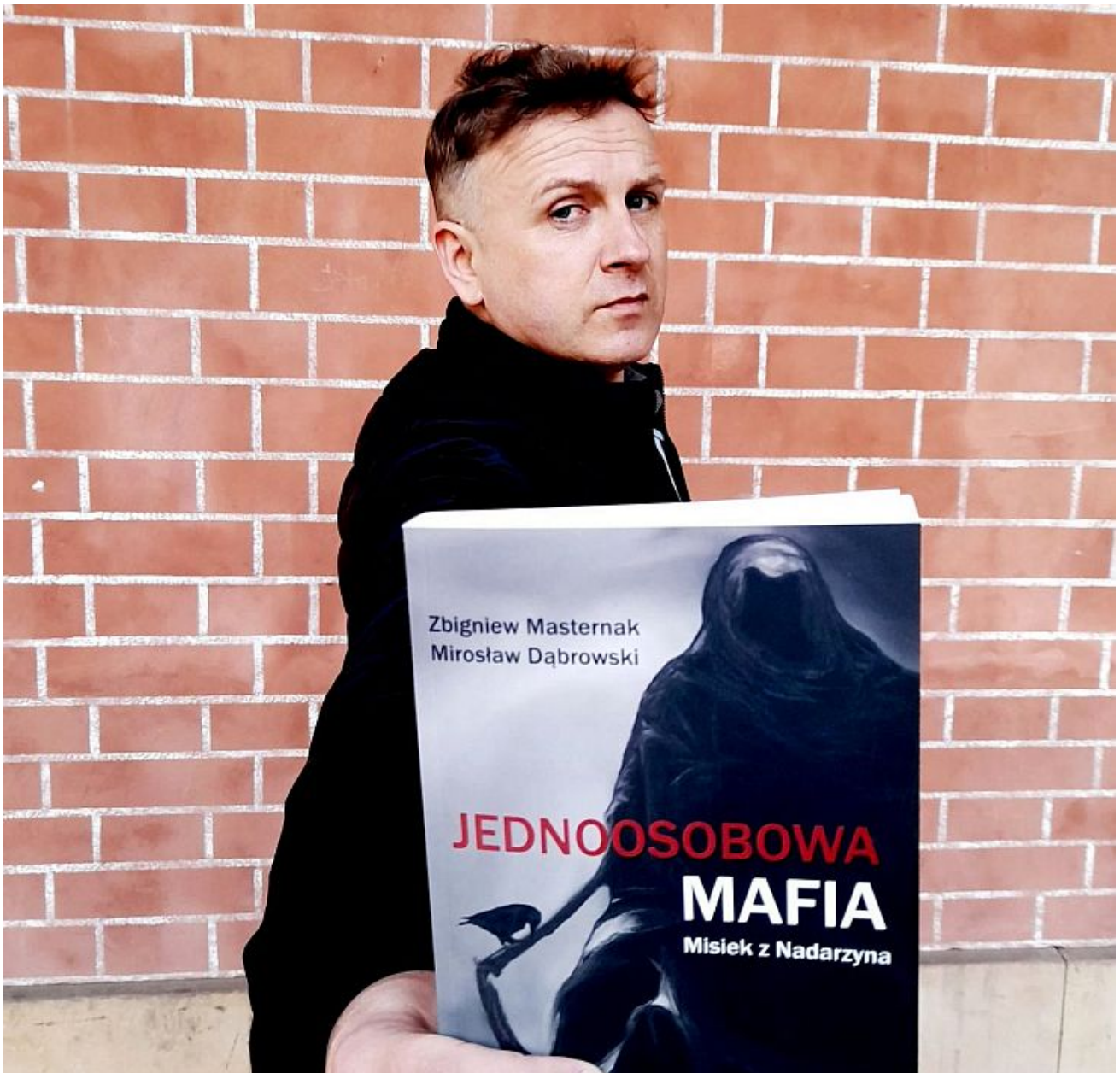


Zbigniew Masternak: Pisarz potrzebuje czytelników

## Z autorem bestsellerowych powieści Zbigniewem Masternakiem, rozmawia Marcin Prynda



Zbigniew Masternak fot. Renata Masternak

Bohater filmu „Księstwo” który w 2011 roku powstał na podstawie Pańskiej powieści „Niech żyje wolność”, na własnej skórze przekonuje się, że trudno jest wyrwać się z zaklętego kręgu świata, z którego pochodzi. Mieszkanie w małej miejscowości potrafi stać się przekleństwem?

Awans społeczny z takiego miejsca, gdzie ja się urodziłem, jest medialną fikcją. Skończyłem liceum ogólnokształcące ze średnią 5.7, byłem świetnym sportowcem, a jednak pozbawiony wsparcia w postaci zamożnych rodziców prawie wszystko w pewnym momencie przegrałem. Zawaliłem dwa kierunki studiów, prawie trafiłem do kryminału – w ostatnim momencie udało mi się zapłacić wysoką grzywnę. Dlaczego tak się stało? Nie byłem jakimś utracjuszem po prostu nie miałem pieniędzy na życie, to stąd się wzięły te klęski. Cały czas po wsiach marnują się całe pokolenia Janków Muzykantów, o których nikt nigdy nie usłyszy, bo zabrakło im mojej determinacji. To o nich jest ten film.

Jak zareagował Pan na pomysł sfilmowania swoich powieści przez Andrzeja Barańskiego?

Kiedy po raz pierwszy skontaktował się ze mną Barański, miałem niespełna 24 lata. Byłem tylko autorem kilkunastu opowiadań drukowanych w takich pismach, jak „Twórczość”, „Regiony”, „Akcent”, które potem złożyły się na powieść „Niech żyje wolność”. Zaskoczyło mnie, że taki gigant polskiego kina chce ze mną współpracować. Z drugiej strony wiedziałem, że to realne, bo szuka „prozy świętokrzyskiej”, a właśnie ja byłem jej dostarczycielem. Z produkcją filmu nieco zeszło – pierwszy kontakt w 2002 r, premiera filmu w 2011 r. Przez ten czas zdążyłem się z Barańskim oswoić, a on ze mną, nawet się chyba zaprzyjaźniliśmy. Na pewno polubiły się nasze żony. Bardzo chciałbym, żeby Barański jeszcze kiedyś sfilmował jakiś mój tekst.

Pisząc swoje powieści zakładał Pan, że w przyszłości mogą stać się

## inspiracją dla filmowców?

Pierwsze w pełni świadome opowiadanie, jakie w życiu napisałem, to „Niech żyje wolność”. Powstało ono najpierw jako scenariusz filmu krótkometrażowego. Dopiero potem przerobiłem je na opowiadanie. Podobnie postąpiłem z wieloma innymi tekstami, właściwie z każdym rozdziałem mojej trylogii. Dużo dialogów, myślenie obrazami, praktycznie brak monologu wewnętrznego. Dlatego tak łatwo filmowcom sięga się po moje teksty. Warto wspomnieć, że „Księstwo” to tak naprawdę już trzeci film na podstawie trylogii. Wcześniej była amatorska „Wiązanka” (2003, reż. Cezary Fila), oraz niskobudżetowa „Stacja Mirsk” (2005, reż. Robert Wrzosek). Powoli od tej metody odchodzę, ale zastosowałem ją jeszcze w mojej czwartej książce z cyklu – „Nędzole”, o Polakach pracujących za granicą, którą wydałem w 2014 roku. Szybko zgłosił się producent skłonny ją sfilmować i to wybitny, bo Krzysztof Zanussi. Może zatem nie powinienem rezygnować ze swojego stylu, skoro jest skuteczny? Muszę przyznać, że bardzo cieszy mnie ten mariaż mojej literatury z kinem. Dzięki temu moje książki żyją podwójnym życiem.

## Zbigniew Masternak jest już najlepszym pisarzem wśród piłkarzy i zarazem najlepszym piłkarzem wśród pisarzy? Są elementy, nad którymi musi Pan jeszcze popracować?

Mimo że jestem kapitanem Reprezentacji Polskich Pisarzy w piłce nożnej, z którą odnosimy wiele sukcesów, to uważam, że jako piłkarz już dużo więcej się chyba nie nauczę, mogę się tylko starać trzymać poziom. W 119 meczach zdobyłem dla tej kadry 117 goli... Moja kariera sportowa jeszcze pewnie trochę potrwa, ale jest raczej w fazie schyłkowej. Za to jako pisarz, mimo kilkunastu wydanych książek i paru napisanych scenariuszy filmowych czuję się jeszcze literackim juniorem. Wyzaczyłem sobie trzy etapy rozwoju, które staram się konsekwentnie osiągnąć. Pierwszy pułap wyznacza Marek Hłasko i chyba jestem blisko tego pisarza, tak mi przynajmniej napisał jeden z krytyków. Hłasko

czyli dobrze opanowana sztuka opowiadania. Drugi poziom wyznacza Henryk Sienkiewicz. To świetny opowiadacz, ale i wytrawny stylist. Trzeci poziom to absolutny geniusz, Gombrowicz. Ten poziom może okazać się nieosiągalny, ale kto wie.

**W 2011 roku odwiedził Pan z „Księstwem” Karlovy Vary. Z jakim przyjęciem spotkał się film na festiwalu?**

Mimo, że nie dostaliśmy żadnej nagrody, film spotkał się ze znakomitym przyjęciem, znacznie lepszym, niż w Polsce, zarówno wśród widzów, jak i krytyki. Najważniejsza recenzja, bardzo pochlebna, ukazała się w najbardziej poczytnym i opiniotwórczym piśmie w branży filmowej – „Variety”. Jej autorką jest Alissa Simon. Świetnie o filmie pisała prasa czeska, na przykład Zdenek Belohlavek zatytułował recenzję naszego filmu w „Festivalovym deniku”, dodatku do dziennika „Pravo”, „Eugeniusz Oniegin trzeciego tysiąclecia”. Porównał film Barańskiego do kina moralnego niepokoju, ale o poszerzonym społecznie tle. Na szczęście w Polsce także ukazało się dużo dobrych recenzji – na przykład Tadeusz Sobolewski nazwał „Księstwo” filmem niezwykłym. Barbara Hollender stwierdziła w „Rzeczpospolitej”, że to film bardzo ważny dla naszej kinematografii. Książd Andrzej Luter był bardzo zdziwiony w „Kinie”, że „Księstwa” zabrakło w konkursie głównym w Gdyni.

**Niedawno wyszedł Pan poza swój autobiograficzny cykl „Księstwo” i zaczął pisać książki o innych, na zamówienie.**

Tak. Zaczęło się 2021 roku. Napisałem dwie książki o gangsterze Mišku z Nadarzyna. Wyszły „Jednoosobowa mafia” i „N jak Niebezpieczny”. Okazały się bestsellerami. W tym roku chcemy napisać część trzecią i zamknąć „Miśkową” trylogię. W międzyczasie napisałem biografię rapera KaRRamBy „Całe życie w najkach”. Obecnie piszę książkę o byłym legendarnym piłkarzu Lecha Poznań – Piotrze Reissie. Do tej pory pisałem o sobie, teraz użyczam swego talentu innym.